

Sztuka była jej namietnością

Byla uwielbiana przez widzów i ceniona przez reżyserów. Stworzyła dziesiątki znakomitych teatralnych ról. Wczoraj po długiej walce z chorobą odeszła Dorota Radomska - aktorka Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku.

Dorota Radomska od kilku lat zmagala się z najtrudniejszą rolą - osoby dotkniętej chorobą nowotworową. Nie poddawała się i dzielnie walczyła. Odważnie stawiała czoła przeciwnościom, które napotykała na swojej drodze. Także dzięki ogromnemu wsparciu widzów oraz ludzi dobrej woli, którzy odpowiedzieli na apel o pomoc i wsparli ją w walce.

Mistrzyni aktorskiego kunsztu

Dorota Radomska urodziła się w 1966 r. w Mońkach. Była nie tylko aktorką, ale też socjologiem kultury. Artystka dołączyła do zespołu białostockiego Teatru Dramatycznego w 1986 r. Przez trzydzieści lat wzruszała i bawiła widzów kreacjami kobiet pięknych, silnych, wrażliwych i nietuzinkowych. Spektakle z jej udziałem cieszyły się dużą popularnością wśród publiczności. Wielbicieli uroku oraz talentu

aktorki, tłumnie zasiadali w fotelach widowni. Przeżywali perypetie granych przez nią bohaterów i podziwiali kunszt aktorki. Dla kolegów i koleżanek praca z Dorotą każdorazowo była lekcją profesjonalizmu, oddania, poświęcenia, ale przede wszystkim radością i przyjemnością.

Można było ją podziwiać m.in. w „Wesołej wdówce” (reż. Andrzej Jakimiec, Jan Skotnicki; Hanna Gławari), „Weselu” (reż. Andrzej Jakimiec; Rachela), „Stalowych magnoliach” (reż. Jean Korf; Shelby Eatenton), „Rewizorze” (reż. Walery Rajewski; Maria Antonowna), „Edukacji Rity” (reż. Janusz Hamerszmit; Rita), „Okapi” (reż. Jerzy Hutek; Okapi), „Oknie na parlament” (reż. Wojciech Pokora; Pamela Willey), „Konopielce” (reż. Piotr Ziniewicz; Konopielka), „Moralności pani Dulskiej” (reż. Waldemar Śmigasiewicz; Pani Dulska), czy „Elektrze” (reż. Jan Nowara; Elektra), a ostatnio w „Pięć kilo cukru” (reż. Katarzyna Deszcz). Widzowie mogli docenić talent Doroty Radomskiej także na scenie Opery i Filharmonii Podlaskiej - Europejskiego Centrum Sztuki, gdzie wcielała się w rolę Stefy Wilczyńskiej w musicalu „Korczak”.

Została uhonorowana srebrną odznaką Zasłużony Białostoczczyźnie oraz srebrnym Krzyżem Zasługi.

Wspomnienie

P.o. dyrektora białostockiego Teatru Dramatycznego Małgorzata Dąbrowicz na wieść o odejściu aktorki napisała:

„Dorota pragnęła być aktorką i udało się Jej osiągnąć ten cel. Sztuka była Jej namietnością. Jej serce wypełniała miłość do muzyki. Scena teatralna była miejscem, w którym świetnie się odnajdywała. Ona naprawdę wiedziała, czym jest radość, potrafiła się cieszyć, potrafiła też zarażać tą radością innych. Przebywanie w Jej towarzystwie było doświadczeniem niezwykle przyjemnym, dlatego nie brakowało Dorocie przyjaciół i znajomych. Ze sceną Teatru Dramatycznego w Białymstoku związana była przez okres przeszło trzydziestoletni. Zagrała wiele interesujących ról, pracowała z młodzieżą w ramach warsztatów teatralnych. Ja osobiście poznałam Ją wiosną 2015 r., kiedy podjęłam pracę w teatrze. Dorota pracowała właśnie nad rolą do nowego przedstawienia. Widowałyśmy się krótko na teatralnych ko-

BARTEK WARZECHA



Dorota Radomska

rytarzach. W niedługim czasie okazało się, że nastąpiła remisja choroby nowotworowej, z którą Dorota zmagala się od pewnego czasu. Zmuszona była przerwać pracę w teatrze, podjąć ponownie leczenie.

Choroba nie dawała za wygraną, dręcząc Dorotę coraz bardziej. Zimą ubiegłego roku okazało się, że potrzebne jest od kolegów i przyjaciół większe wsparcie, że niezbędne są środki pieniężne na dalsze leczenie. Ruszyliśmy z pomocą, zawiązaliśmy komitet społeczny, zgromadziliśmy artystów, techników, wolontariuszy. Pierwszy koncert, zorganizowany w Operze Podlaskiej, pokazał nam, jak wielkie jest zainteresowanie

pomocą dla Doroty. Przychodzili przyjaciele, koledzy, ale przede wszystkim widzowie, często dla Niej samej anonimowi ludzie, których serca skradła podczas swojej pracy na scenie. Ten koncert Dorota oglądała z widowni. Na koniec, pomimo ogromnego wzruszenia wyszła na scenę. Osobiście chciała wszystkim podziękować. Druga duża impreza, w której Dorota uczestniczyła, to koncert z okazji Jej 50. urodzin. Sala teatru była wypełniona do ostatniego miejsca, atmosfera cudowna. Widzowie z uśmiechem wybacza- li organizatorom trudności techniczne. Wszyscy chcieli pomóc Dorocie i tylko to się liczyło. A na koniec tort, piękny, pyszny, niestety ostatni tort Doroty.

(...)

Jedna z rozmów telefonicznych z przyjaciółką Doroty przyniosła komunikat: niestety Ona od nas odchodzi, i odeszła w ciszy.

Trudno jest się z Nią żegnać. Nasze serca okryła żaloba. Płacemy po stracie przyjaciółki, koleżanki, aktorki, pracownika. Śmierć Doroty u progu dojrzałego wieku to ogromna strata.

Współczujemy ukochanej córce Doroty - Julii i najbliższej Rodzinie”. ● PCG